

- 14 kwietnia 966 roku, to prawdopodobna data Chrztu Polski, wydarzenia chyba najważniejszego w historii naszego kraju, które na pewno bardzo mocno zmieniło historię.

- Niewątpliwie tak i, co ciekawe, było to wydarzenie jednostkowe, czego nie zawsze sobie uświadamiamy. Nam się wydaje, że Chrzest Polski to znaczy, że w tym momencie, w tym dniu, cały podlegający władzy Mieszka I lud, natychmiast się ochrzcił i od tego czasu zmieniło się zupełnie oblicze tego państwa. Nie. To było wydarzenie jednostkowe, ale o brzemiennej w następstwa konsekwencjach. Tak, że rzeczywiście ten akt zapoczątkował całą serię zmian, głębokich zmian organizacyjnych, kulturowych, świadomościowych, które skutkowały tym, że państwo Piastowskie, dopiero się rodzące, mogło okrzepnąć i, mimo różnych kryzysów późniejszych, przetrwać.

- Dzięki temu państwo Polskie zaistniało też na mapie Europy i my chyba do tej pory nie zdajemy sobie do końca sprawy z rangi tego wydarzenia, a przecież jak się nawet z uczniami czy z wieloma osobami porozmawia, gdyby mieli wskazać datę początków państwa Polskiego no to właśnie data Chrztu Polski jest najczęściej wskazywana.

- Tak, właśnie dlatego, że to wydarzenie musiało się jakimś echem odbić w ówczesnej Europie, my mamy tylko okruchy tego echa, które polegają na skromnych, wąskich, bardzo lapidarnych wręcz zapiskach typu „Mieszko baptizatur”, prawda? Ale przecież samo umieszczenie tego faktu właśnie w takiej formie jest rzeczą znamioną i świadczy o tym, że dla ówczesnej Europy to wydarzenie musiało mieć też istotne znaczenie, prawda? Że to nie było tylko ze strony przyjmującego chrzest Mieszka wydarzenie ważne, ale to było wprowadzanie jednocześnie Polski w krąg łacińskiej kultury europejskiej.

- Wspomniała pani, że o tym wydarzeniu niewiele wiemy, a czy wiemy coś o genezie, jak w ogóle doszło do tego chrztu, do tego, że Mieszko się ochrzcił?

- Myślę że tutaj były ku temu jakieś takie istotne bardzo powody. Pewnie i natury świeckiej i natury religijnej. Bo tak to często bywało, co ciekawe, właściwie powtórzył się chyba pewien schemat, kiedy chrześcijańskie małżonki skłaniały swoich mężów do zmiany wiary. Tak było na przykład u króla Franków Klodwiga, że to właśnie jego chrześcijańska małżonka wpłynęła na zmianę jego poglądów. Tu jest też ta rola chrześcijańskiej małżonki niewątpliwie istotna, aczkolwiek nie należy przypisywać przesadnej roli kobiecie w tym czasie, bo ona była, szczerze mówiąc, przedmiotem troszeczkę w tej całej sytuacji. Tym nie mniej rzeczywiście mamy tutaj stosunkowo niewielką wiedzę, jak to się odbyło, gdzie się to odbyło, w jakiej formie się to odbyło. Mamy tylko, powiedzmy, jakieś generalne wyobrażenie jak to wówczas w takich przypadkach bywało. Wiemy jedno z pewnością, że w tym czasie chrzest był to obrzęd ściśle związany z liturgią Wielkiej Nocy. Że wówczas tylko w sobotę Wielkanocną właśnie tych świeżo przygotowanych katechumenów poddawano całemu cyklowi. Nie tylko bowiem był to chrzest. To było oczywiście przyjęcie do grona ludzi ochrzczonych kolejnego członka wspólnoty, tej wspólnoty religijnej. I tego samego dnia było też tak zwane bierzmowanie, prawda? Więc ten obrzęd, który jest dzisiaj rozdzielony i, co więcej, zamykało się to Eucharystią. Czyli ten wprowadzany do wspólnoty chrześcijańskiej człowiek stawał się od razu pełnoprawnym członkiem tej wspólnoty z wszystkimi tego konsekwencjami, z dostępem do wszystkich sakramentów, które go dotyczyły. To dopiero później, gdy dzieci się już rodziły w chrześcijańskich rodzinach, te elementy podzielono na różne etapy życia. Ale w czasach kiedy dokonywała się ta znaczna zmiana, w przypadku Mieszka I mamy już do czynienia z człowiekiem dojrzałym, ukształtowanym, który z pełną świadomością mógł te wszystkie etapy, jak mówię, do Eucharystii włącznie przyjąć w ciągu jednego takiego cyklu a więc to możemy sobie wyobrazić że ten dzień był zarazem dniem pełnego już dostępu Mieszka do całej liturgii chrześcijańskiej.